

168



# ZDOBYTY HORYZONT

Teatr TV. „Zdobyt horyzont” — scenariusz L. Zamków na podstawie powieści G. Morcinka „Mat Kurt Kraus”. Reż. — L. Zamków. Reż. tv — W. Gawroński. Scenogr. — W. Lange. Oprac. muz. — W. Ziętarski. (Katowice). Premiera 6.V.1966 r.

Ten, kto chciałby w sposób jednoznaczny określić, jaki rodzaj powieści reprezentuje „Mat Kurt Kraus” Gustawa Morcinka — miałby pewne trudności, choć nie jest to przecież utwór nowatorski formalnie, w którym świadomie gwałci się tradycyjną czystość gatunków. Można by właściwie nazwać tę książkę powieścią historyczną, skoro mówi o wydarzeniach już niemal sprzed pół wieku (dramatyczne lata trzech kolejnych powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku, 1919—1921), a jednak fakt, że pisał ją człowiek bliński siedemdziesiątki, dobrze pamiętający te czasy, odbiera jej charakter „spojrzenia z perspektywy”. Odnosi się wręcz przeciwnie, że autor wszystkim odtwarzanym wydarzeniom i ludziom przygląda się z bliska i w sposób bardzo osobisty, jak gdyby sam był jednym z tych „śląskich pieronów”, którzy tak żarliwie i ofiarnie walczyli o wolność swej ziemi. Więc może — powieść polityczna? Zarówno zabiegi Niemców w celu przyłączenia Śląska, jak polityka mocarstw

koalicyjnych — Francji i Anglii, jak wreszcie rozbudowana sieć spisków i organizacji — tych kierowanych przez władze polskie i tych samorzutnych — wszystko to jest w powieści przedmiotem szczegółowo zanalizowanych partii. A jednak wszystkie te sprawy nie dają pełnego obrazu walk politycznych, gdyż autor patrzy na nie oczami swych bohaterów, prostych ludzi, owych Krausów, którzy kiedyś nazywali się Kszakami, a których serce nie zdołało zniemczyć niemieckie nazwisko. I chyba właśnie w tym „ludowym spojrzeniu” na powstania śląskie trzeba szukać odpowiedzi na pytanie, czym jest właściwie książka Morcinka. Jest utworem opartym na konkretnym materiale historycznym, lecz stylizowanym na ludową epopeję. Autor wkłada w usta swych bohaterów dosadne powiedzonka, są oni ludźmi z krwi i kości, a jednak główna tonacja utworu — to jak gdyby chłopski lament nad tymi, którzy poginęli. Lidia Zamków, która osnuła swą sceniczną transkrypcję na motywach książki Morcinka, trąnie odczytała tę dominującą w nim nutę i postanowiła rozbudować ją, mocniej podkreślić. Eksperyment w założeniu bardzo ciekawy. Jednym torem snuje się opowieść o Kurcie Krausie, jego powrocie do kraju, konfliktach,

miłości, o wspólnej z towarzyszami walce, z drugiej — pomiędzy poszczególne „akty” dramatycznych wydarzeń wplata się chór robotników — pieśni i recytacje, zaś na pierwszym planie pojawia się dziwna kobieta z rozwianym włosami i pół-obiętymi oczami, jakaś jak gdyby wieszczka, która rozumie i widzi więcej niż ta gromada prostych ludzi. Tak interesującej i pomysłowej kompozycji nie widzieliśmy w telewizji od dawna, a jednak trudno powiedzieć, by spektakl — powstały z tego oryginalnego zamierzenia — był udany. Pierwszy zarzut, że tekst Morcinka został zubożony, że zostały zatarte najistotniejsze tutaj przeżycia Kurta, który początkowo nie bardzo wie, kim jest, a potem „odnajduje Polskę” (wstrząsający w książce moment na mogile Stazyjki, gdy nareszcie z pełnym zrozumieniem pisze na tabliczce „poległa za Polskę”) — zbić łatwo, wiadomo bowiem, że autor scenariusza ma prawo selekcji, indywidualnego wyboru. Drugi zarzut jest poważniejszy: otoż wydaje się, że chóralno-recytacyjne intermedia, choć same w sobie zrobione świetnie, do utworu Morcinka jednak nie przystają. Nie należało chyba wiązać z tym utworem poezji Broniewskiego o Zagłębiu Dąbrowskim z lat 30-tych, gdyż były to już inne

czasy, inne warunki. Zbyt często także pojawia się jak żywy obraz stylizowany według Lenza twarzą, zwarta gromada robotników z proletariacką pieśnią na ustach. Postawę Kurta Krausa i jego najbliższych towarzyszy walki należało raczej powiązać z silnymi w utworze reminiscencjami romantycznymi, zwłaszcza z Mickiewiczem i jego Księgami Pielgrzymstwa. To nie byli bohaterowie uświadomieni, choć walcząc o narodowe, walczyli także o społeczne wyzwolenie. Morcinek pokazał, że w ludzie śląskim tkwi żywiołowa, potężna siła, może jednak nie należało stawiać kropek nad i. Wśród wykonawców wybijała się na czoło fascynująca postać kobiety z tłumy w interpretacji Lidii Zamków, bardzo oryginalna, ale z tekstem Morcinka mijająca się w sposób oczywisty. Leszek Herdegen, stworzył ujmującą i wyrazistą postać Kurta Krausa, także jednak odbiegającą od prostego, najwzrostego Kszoka, bohatera ludowej epopei. KRYSZYNA KULICZKOWSKA

Na zdjęciach:  
1 i 2. Scena zbiorowa.  
3. Elżbieta Jarowska i Józef Dietl.  
4. Marek Dąbrowski i Jurek Meierhof.  
5. Scena zbiorowa. Na pierwszym planie Jerzy Sagan.  
Zdjęcia: S. Grabowska

